

# KURYER POZNAŃSKI.

Redaktor odpowiedzialny.

Piątek, 22 kwietnia 1887.

Nikazy Gruszczyński z Poznania.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

### Poznań, 21 kwietnia.

(Ogólne położenie polityczne; odpowiedź „Nordd. Allg. Ztg.” „Dniwnikowi Warszawskiemu” na zarzut uczyniony polityce niemieckiej; różne doniesienia z Bułgarii. — Agitacja przeciw bilowi represyjnemu w Anglii i Irlandyi.)

I w dzisiejszych dziennikach i telegramach nie znajdujemy nic takiego, coby dowodziło, że dyplomacya poczuła w sobie wolę popchnięcia choćby o krok naprzód wielkiej kwestyi międzynarodowych. Wszędzie widać niepokojący zastój, brak energii i silnego postanowienia a jedynymi objawami, z których wnosić można, że pod tą spokojną na pozór skorupą pali się pożar w środku, pozostana i nadal inspirowane dzienniki stron interesowanych, które niezmiernie do raz zawodzą z sobą zaciete bójki prasowe, to znów ostygają w zapale, jakoby godziło się z sobą zamierzały, przy czem wszakże nie ustępują ani na chwilę nieufności i różnego rodzaju zarzutów. I tak półroczny „Dziennik warszawski” wystąpił świeżo z artykułem, w którym roztrząsając stosunki niemiecko-rosyjskie, pisze, iż rzadkiem jest to zjawiskiem w historii świata, ażeby dwa sąsiednie narody jak Niemcy i Rosya, tak długo z sobą żyły w zgodzie. „Dopiero — mówi w końcu „Dziennik” — traktat berliński, popieranie wschodniej polityki Austrii i nieszczerza polityka rządu niemieckiego obudziły w opinii publicznej w Rosyi nieufność do przyjaźni niemieckiej.” To odezwanie się półrocznego organu rosyjskiego, i to bezpośrednio zwrócenie się rządu niemieckiego, nie mogło naturalnie ująć baczności organów kancelarza niemieckiego. — „Nordd. Allg. Ztg.” odpowiada tedy w następujący sposób na zarzut „Dziennika.” „Twierdzenia te wychodzą z fałszywego założenia. Wschodnia polityka Austrii nie datuje się bynajmniej od czasu traktatu berlińskiego i nie zainaugurowały jej też Niemcy, jeno książę Gerczaków. Na lata całe przed kongresem berlińskim pozostawała polityka Austrii w zgodzie z polityką Niemców. Ponieważ „Dziennik” jest urzędowym dziennikiem rosyjskim, to redakcyi jego powinien być znanym ten fakt.”

W sprawie tak ważnej, okrytej dotąd tajemnicą, lepiej jest zapewne poinformowaną „Nordd. Allg. Ztg.” od każdego innego profana. W tym punkcie nie zachodzi żadna wątpliwość, ale zazwyczaj zawsze wypada, że kwestya bułgarska jest, a może jeszcze długo będzie powodem tych ustawicznych utarczek dziennikarskich. „Nordd. Allg. Ztg.” nie chciała nigdy przyznać, iżby zdobio bułgarskie miało być powodem oziębienia stosunków niemiecko-rosyjskich; odtąd nie będzie mogła jej redakcyja powtarzać tego oklepanego frazesu.

Nadeszłe dziś wiadomości wskazują niejako na to, że Rosya pragnie w rzeczy samej popchnąć nieco kwestya bułgarską naprzód. Bukareski poseł Hitrow przybył w środek do Odessy, jednego z ognisk buntów bułgarskich, i wyjechał niebawem do Petersburga. Z okrętu rosyjskiego, stojącego pod Warną, padło w dniu 17 b. m. z niewiadomych powodów kilka strzałów armatnich, co sprawiło wzburzenie wśród ludności bułgarskiej miasta. Kapitan rosyjski usprawiedliwił się, że te salwy dane były z okazji święta Zmartwychwstania Pańskiego. Ponieważ nie zgadza się to z międzynarodowymi praktykami, poczynił rząd bułgarski w jeneralnym konsulacie niemieckim przedstawienia. Porta, nie mając ufnosci do pokojowego załatwienia kwestyi bułgarskiej, zbroi się dalej z wytyczeniem wszystkich sił. W tych dniach zamówiła Porta znowu w fabryce Kruppa nowe działa za 4 1/2 miliona franków a z firmą Grusona rozpoczęła układy co do dostawy panczerzy żelaznych dla budujących się właśnie pancerników marynarki tureckiej. — Jak z Wiednia donoszą do „Czasu,” pojawiła się znowu nowa kandydatura na tron bułgarski. Wymieniają mianowicie księcia Fryderyka Ferdynanda na Szlezewiku-Holsztynie Sonderburg-Glücksburgu, urodzonego w r. 1855, ożenionego w roku 1885 z kuzynką swoją księżniczką Karoliną Matyldą z linii Augustenburskiej rodziny. Książę jest wyznania luterskiego. To można zapewnić, że kandydatura ta nie ma znaczenia większego od poprzednich, a powstała zupełnie bez udziału Bułgarów. Obecnie

Bułgarzy nie życzą sobie wcale, aby im kandydata wskazano. Zupełnie się w tej mierze zmieniła sytuacja. Skoro nie jest możliwą obecnie restauracya księcia Aleksandra, Bułgarzy pragną jedynie ustalenia rządu tak, żeby mogli przekazać choćby kilka lat, ażeby się albo restauracya stała możliwą, albo inna kandydatura za zgodą, za poręką ks. Aleksandra.

Odroczenie kwestyi księcia, a ustalenie rządu przedstawia dla Bułgarów jeszcze tę korzyść, że tymczasem unia bułgarska, zupełna niezależność od Turcyi, lubo bez uznania ze strony Europy, przeciw faktycznie trwa, staje się faktem niedającym się cofnąć. Postanowienie przeto uzyskania od sobrania przedłużenia mandatu rejencyi na lat trzy, ustalenia rządu, a pozostawienie wszelkich innych kwestyi w zawieszaniu można ze stanowiska Bułgarów uważać za politykę jedynie na dzisiaj mądrą i praktyczną, która spokój zabezpiecza, a niczemu nie przesadza.

Jak się dowiaduje „Pol. Corr.” z Pieszku, skorzystał Stojłow z okazji pobytu Tiszy w Wiedniu i miał z nim długą rozmowę w sobotę dnia 16 b. m. Z rozmowy tej, mówi dalej półroczny komuniké „Polit. Corr.,” mógł tylko wynieść Stojłow te same wrażenia, jakie już poprzednio wyniósł z rozmów z różnymi osobami ministerstwa spraw zagranicznych, że głównym zadaniem rządu bułgarskiego powinno być utrzymanie w kraju spokojności i porządku, a wystrzeżenie się wszyskiego, coby się traktatami obowiązującym sprzeciwiać mogło.

Angielska Izba niższa przyjęła jednogłośnie na środowym posiedzeniu w drugim czytaniu projekt do ustawy, przyznającej polierantom prawo głosowania podczas wyborów. Parnelici głosowali także za bitem, pod warunkiem, że nie będzie on zastosowany w Irlandyi. Agitacya tymczasem przeciw bilowi represyjnemu wzrasta z dniem każdym tak w Anglii, jak Irlandyi. Były wicekról Irlandyi, Spencer, przeszedł stanowczo do obozu Gladstona, toż samo i były podsekretarz stanu, Trevelyan. Obarczają oni konserwatystów i projekt karny ustawy przeciw Irlandyi zarzutami, możliwymi tylko w Anglii. Wtóruje im w dzienniku „Truth” deputowany Labouchere, który w radykalizmie prześcignął najskrajniejszych Irlandczyków. — Według doniesień z Dublinu, Arcybiskup Croke z Cashel i całe duchowieństwo katolickie jego dycezyi, wystosowało protest przeciw bilowi karnemu. Bil ten, mówią oni, nie jest niezłomnie uzasadniony, przekracza cel wytknięty i zrzadzi więcej złego, wywoła więcej zbrodni, niż im zapobiegnie, ponieważ roznieci namietności ludu. — W Irlandyi rozrzucono mnóstwo odezw, wzywających ludność, ażeby nie kupowała żadnych towarów angielskich, a ogłaszających zdrajcami narodu kupców, którzy towary takie sprowadzają i sprzedają będą. Agitacya w tym kierunku szybko w Irlandyi się rozwija i jest obawa, że zada handlowi i przemysłowi angielskiemu ciężki cios. — Do pism niemieckich telegrafują z Londynu: W kołach parlamentarnych przewidyują rychły upadek gabinetu. Agitacya Gladstona przeciw bilowi irlandzkiemu przybiera ogromne rozmiary i porywa całą ludność. Lord Salisbury nie tai, że dla zdrowia musi się usunąć. Niepewność położenia rządu uprawnia do wniosku, że w bliskiej przyszłości Anglia do żadnej akcji ani w Europie, ani w Azji nie przystąpi.

### Niemcy i Austrya, czy też Rosya?

#### III.

Dotarliśmy w swoich wywodach do tego „pewnika”, że po przeprowadzeniu uczciwego systemu federacyjnego, obejmującego pod protektoratem Rosyi całą wschodnią Słowiańszczyznę, osłabnie i kolos germański, zapytuje autor broszury, czy w tym razie byłoby możliwym utrzymanie równowagi politycznej w Europie i odpowiada, że równowaga ta nie zostałaby zachowaną tak samo, jak w tym przypadku, gdyby Niemcy i Austrya dopomogły zachodniej Słowiańszczyźnie do utworzenia związku federacyjnego pod egidą dwóch tych państw zachodnich. Autor dodaje zarazem, że w pierwszym, jak i drugim razie równowaga ta inny przybrałaby kształt. Po ostatecznym odwołaniu Słowian od Rosyi, po oparciu się tychże na związku niemiecko-austry-

ckim, równowaga ta przedstawiałaby się w formule:

$$G + ZS = R + WS$$

to jest, że Germanowie w związku z Słowianami zachodnimi wywrzyliby tak samo silną potęgę polityczną, jak Rosya z sprzymierzonymi z nią Francuzami.

W drugim przypadku tak brzmiałaby formuła:

$$WS + ZS = G + R$$

to jest, że związkowe państwo germańskie musiałoby à tout prix zawrzeć związek z romańskimi plemionami, mianowicie z Francją, ażeby mógł stawić czoło wielkiemu słowiańskiemu państwu związkowemu.

Za jaką cenę osiągnęłyby to można, tego autor nie chce przesądzać, gdyż — jak utrzymuje — nie Francją, jeno Niemcy musiałoby się starać o to przymierze. Granice Renu i Odry stanowiąłyby horoskop, jakoby się przy tym obrobie rzeczy otworzył dla Niemiec w najpomyślniejszym nawet razie. Oprócz tych dwóch alternatyw nie ma — zdaniem autora — innej drogi wyjścia — tertium non datur.

Po tych kombinacjach przypomina autor motto, jakie położył na czele swej broszury. „Narody i mężowie stanu sprzątają zawsze to, co zasiali;” i tak dalej wywodzi:

„Niemcy i Rosya sprzątać będą z pewnością w zupełności to żniwo, do którego zasieją ziarno swych postanowień w przyszłości. W rachubę wchodzi tu jedynie dwa te państwa, w ich też jedynie ręku leżą żelazne kostki losu. Austrya nie może powziąć samodzielną decyzji, bo drogę jej przepięsują Niemcy.

Mozliwym jest, że to ostateczne postanowienie długo jeszcze będzie odraczane i że wielka walka rozstrzygająca nie od razu rozegrana zostanie. Mozliwym jest, że przez pewien jeszcze czas jedna i druga strona prowadzić będzie dzieło po partaku i że obydwaj państwa, ażeby nie wejść w zatarg, robić sobie będą koncesye i uprzejmości, jak to miało miejsce w kwestyi bułgarskiej, przy czem jednak będą dalej powiększały swą siłę zbrojną. Mozliwym jest i to, że Rosya za obietnicę złotych gór wschodnich zachowa życziwą neutralność podczas drugiej orężnej rozprawki niemiecko-francuskiej i w nagrodę obesle po raz wtóry kongres berliński, na co liczył zapewne książę Bismarck przy swym zwrocie, jaki uczynił niedawno temu w kwestyi bułgarskiej i przy swym niejasnej w ogóle i ciągle wahającej polityce. Nastąpić może wreszcie to, że tak Niemcy, jak i Rosya, zramiat zagoić dawne rany i wymierzyć sprawiedliwość zachodnim i wschodnim Słowianom, krocząc będą dawną drogą, nie porzucając dawniej polityki i do wyrządzonych już krzywd dodadzą nowe i zwiększą to morze łez, okrucieństw i głupoty — ale mimo to wszystko tak jedna, jak i druga strona będzie zniwoloną naprawić zle w własnym interesie.

Nie potrzeba być zaprawdę wielkim moralistą, by dojrzeć, że tak w historii narodów, jak i w życiu codziennym łączy się z sobą zasady moralne z dziejową logiką. I ztąd to powstały przysłowia: „Każdy jest sprawcą własnego nieszczęścia, i „kto wiatr sieje, sprząta burzę.” Któż zdoła obalić i tę zasadę moralną, że każda cnota zdobywa sobie nagrodę a każdy błąd swą karę?

Te prawdy zapisane są niezatartemi głoskami tak samo w logice, jak w katechizmie moralnym; prawd tych nie obala ani przemądrzały sceptycy, ani cynicy. Te same prawdy stwierdza i historia polityczna.

Ta karząca nemezis historyczna dosięgła i dawną polską republikę szlachecką, jak i dawny związek niemiecki. Ale kara i zadość uczynienie mają tak samo swe granice, jak i wina.

Autor kreśli następnie mistrzowskiem piórem te cierpienia, jakie dwa państwa zadały Polakom w ciągu jednego wieku. Względem prasowe nie pozwalają nam choćby jednego epizodu powtórzyć z tej pięknej całości.

Autor kończy swą broszurę następującą sentencyą moralno-polityczną:

„Tę niesprawiedliwość i konieczność zadośćuczynienia uznał ku swemu zbawieniu trzeci członek dawnego „świętego” przymierza, t. j. Austrya, ale dopiero po klęsce w r. 1866. Nikt nie może bezkarnie stawać w drodze odwiecznej Sprawiedliwości dziejowej i wstrzymywać jak głupie pachole karzącego ramienia tejże Sprawiedliwości. Nie znaczą też nie sentymtalne uczucia, lub inne wzu-

szlenia serca, ani ofiary, nie nie pomoże ani abstrakcyjna miłość sprawiedliwości, ani himeryczna sympatya. Potrzeba tu koniecznie, ażeby dwa w mowie będące państwa (Niemcy i Rosya) poznały tylko własny interes a w nagrodę za to powiększą swą polityczną i moralną potęgę i zajmą zaszczytne stanowisko wśród narodów.”

Które z dwóch mocarstw to uczyni? zapytuje autor i odpowiada, że to jest właściwą zagadką przyszłości. „Tyle wszakże jest pewnem, że daremni są dzisiejsze usiłowania księcia Bismarcka, zmierzające do utrzymania na swych barkach rysującej się na wszystkich bokach i końcach skonstruowanej przez niego równowagi politycznej. Właściwi tragarze tej budowy, spojeni z sobą przez pewien czas w trójcesarskim przymierzu, odsuwają się od siebie i z czasem się rozejdą. Nie potrzeba być zaprawdę Samsonem, ażeby tę walącą się ruinę zniszczyć do reszty, a skoro to nastąpi, to z pewnością nikt za nią nie zateśkni.”

Oto poglądy i polityczne przekonania autora zawarte w czwartym rozdziale tej bądź co bądź zajmującej broszury. Autor nie jest zwyczajnym, że się tak wyrażymy, tuzinkowym politykiem dziennikarskim, bada i głęboko roztrząsa wszystkie bieżące a stojące na wprost europejskiej wielkie kwestye polityczne; zanurza swój skalpel krytyczny w sam rdzeń bolesnych ran organizmu społeczno-politycznego a co mu właśnie zaszczyt przynosi, mierzy wszystko miarą odwiecznej i niewzruszonej etyki i Sprawiedliwości dziejowej. Przeprowadzenie głównej myśli jest ściśle logicznie, przedstawienie rzeczy żywe i budzące interes.

Głównego założenia, zawartego w samym tytule, czy Słowianie mają wybierać pomiędzy protektoratem Niemiec i Austrii, czy też Rosyi, nie rozstrzyga autor, choć sądzić z ogólnego wrażenia a głównie z tego, że broszura napisana jest w niemieckim języku, zdaje się przechylać na stronę cywilizacji zachodu, reprezentowanej przez dwa pierwsze państwa.

Co do nas, jesteśmy przeciwnikami stawiania podobnych dylematów. Bo po cóż chcieć koniecznie stawić tak niepochwytną a niebezpieczną kwestya na ostrzu noża? Autor mógł mieć pewne widoki na celu; w intencje jego nie chcemy wchodzić, ale pytamy, po co wywólczyć na jaw jakieś federacye i protektoraty? To sam autor wie najlepiej, że pod złudną szatą tych pięknych godeł kryją się na nieszczęście despotyzm i zachcianki zaborcze, które sam autor tak nieltosciwym smaga biczem. Toć Rosya wywiesza sztandar tegoż protektoratu w Bułgarię a czem jest ten protektorat, to go autor najlepiej zdemaskował. Pod sztandarem federacyi i protektoratu prowadzone już politykę krwi i żelaza i wtłoczono gwałtem jednolite na oko cząstki w wielkie organizmy polityczne, nie chcące do nich należeć. Dzisiejsze położenie europejskie świadczy najlepiej, czy te wielkie organizmy polityczne przyniosły światu zbawienie. Co się w ciągu wieków wyrobiło, to ma być uprawnionym, po coż więc niszczyć i obalać to, co pragnie żyć samodzielnie. Te protektoraty i federacye to istny sub herba anguis.

Słowianie a już wcale Polacy nie będą wybierali ani pomiędzy Niemcami i Austryą z jednej a Rosyą z drugiej strony. Polacy przeszli przez ciężką szkołę doświadczeń, znają dobrze obu przez autora proponowanych protektoratów, cierpieli wiele i cierpieć jeszcze dłużej będą, Polacy mają w skarbu swym narodowym tyle żywotnych zasobów, że te im wystarczą na długi jeszcze czas żywota. Polacy mogą bezpiecznie czekać. Nie zjadą też oni na chwilę z raz obranej drogi, z drogi prac organicznych i pracy spokojnej, legalnej a zdążającej w wszystkich kierunkach do odrodzenia moralnego, które uważają za pierwszy warunek wstępu do przyszłości. Polacy nie podadzą ucha pustym i zgubnym hasłom jakichkolwiek protektoratów. To nasze niewzruszone przekonanie wypowiedzieliśmy przy ocenie znanego artykułu „Słowa” warszawskiego, to samo przekonanie wyrażamy i dzisiaj.

### Nowy pomysł.

Wczorajsza wolno-konserwatywna „Post” zamieściła na czele artykuł, który zupełnie na seryo przemawia za woj-

skowem wychowaniem młodzieży męskiej, i za przygotowaniem jej tém samém do służby wojskowej. Przypomniałszy rozkaz gabinetowy z dnia 28 lutego 1862 r., nakazujący, aby przez ćwiczenia gimnastyczne w szkole ludowej przysposabiano młodzież męską do gimnastycznych ćwiczeń wojskowych, wykazuje „Post”, że zrzędnosc, której dzieci wiejskie nabrały w szkole przez naukę gimnastyki, znika z czasem, zanim młodzieniec dostanie się pod karabin, a wtedy wielka z nim bieda i nieraz kilka tygodni czasu potrzeba na to, aby wykrzesać tych wiejskich „dzielnych” chłopaków i ciała ich nadać pożądanej giętkości członków.

Jedyna na to — zdaniem tej gazety — rada, aby urządzić po wsiach obywatelskie szkoły uzupełniające, w którychby z w i a s z c z a l a t e m, młodzież uczyła się pilnie gimnastyki, urządziła przechadzki, i to wśród wesolych śpiewów i piosenek. Ludność wiejska — mówi dalej „Post” — dostawia nie tylko najbliższego, ale zarazem najzdrowszego dla armii kontyngensu, chochołszy tylko o wyrobienie u tej młodzieży zrzędnosci i giętkości fizycznej.

Zaznaczymy następnie „Post”, że na mocy dekretu ministeryalnego, przesłanego w 1876 r. do naczelnych prezesów, w prowincjach wschodnich, niestety tylko sporadycznie urządzono po wsiach szkoły uzupełniające, radzi, aby rząd energicznie zabrał się do dzieła, a fundusze na to wyznaczyl ze skarbu państwa.

Tak mówi „Post,” której za mało się widzi dotychczasowych ćwiczeń gimnastycznych w szkołach ludowych. Zdaje się jej, że chłopak na wsi nie ma w niedziale żadnej roboty. A kto będzie pał konie po nabożeństwie, kto zajmie się bydłem? Na to, zaprawdę, gospodarze nie przyjmują i nie oplacają robotnika, aby on w niedziale przez lato wyskakiwał na placu, na żerdzie się wdrypał, lub inne ekwilibrystyki wyprawiał. Gospodarz potrzebuje robotnika do pracy, a nie do tego, aby na inne cele się ćwiczył. „Post” co chwila proponuje nowe podatki, a żąda je rolnik ma płacić, jeżeli celadź jego, zamiast pracować produktywnie dla gospodarstwa, ma bawić się w turnieje. Dotychczasowe szkoły uzupełniające, dekretywane przy zielonym stoliku, wywołują nie mało niezadowolonia w ludności, niechby „Post” swemi pomysłami nie doradzała więcej jeszcze czynników do szerzenia tego usposobienia. Turnieje chleba rolnikowi nie przysporzą i nie napędzą mu ani jednego grosza na opłacenie podatków, chyba wyciągać go będą z kieszeni na urządzenia gimnastyczne, na opłacanie nauczyciela, na kary za nieregularne posyłanie, a może jeszcze i na inne wydatki z tą instytucyą połączone. Gospodarz dosyć dziś ma kłopotu, nie trzeba mu go więcej.

Ozy fantastyczna idea wolno-konserwatywnego organu wnijdzie w krainę rzeczywistości, czy ma być zapowiedzią nowego projektu, nie chcemy przesądzać, ale to wiemy, że już niejedną myśl, która wyległa się przy zielonym stoliku redaktorskim, przybrała widome kształty i stała się prawomocną ustawą.

### Sprawy sejmowe.

#### Z parlamentu niemieckiego.

##### Berlin, 20 kwietnia.

Do Izby nadeszło sprawozdanie komisara cesarstwa, dotyczące emigracyi za rok 1886.

Zmiany do ustawy o urzędnikach cesarstwa przyjęto ostatecznie bez dyskusyi podług uchwały w drugim czytaniu przyjętych. Sprawozdanie komisary długów cesarstwa przekazało komisji rachunkowej. Projekt do ustawy, dotyczącej urządzania seminarium dla języków wschodnich, przekazano na wniosek posła Klemma komisji budżetowej.

W miejsce posła hr. Adelmanna, który złożył urząd sekretarza, wybrano na wniosek dr. Windthorsta, posła dr. P o r s c h a.

Na tém wyczerpano porządek dzienny.

Marszałek W e d e l l zwraca uwagę Izby na to, że mało jest obecnie materiału, nad którymby w plenum obradować można, ponieważ znaczna część projektów znajduje się w komisjach, których jest dwanaście. Niektóre komisye bardzo zalegają ze swemi pracami. Zwraca się przeto marszałek do przewodniczących w komisjach z prośbą, aby się niebawem energicznie wzięli do tej pracy. Następnie proponuje p. Wedell, aby dzień jutrzejszy pozostawiono komisjom do pracy, a przy-

szle posiedzenie parlamentu wyznaczono na piątek godz. 1 w południe z następującym porządkiem dziennym: Petycje, które nie kwalifikują się do obrad w plenum; pierwsze czytanie projektu do ustawy, dotyczącej zmian ordynacji dezerwitów i prawa o kosztach sądowych. — Izba zgodziła się na ten projekt.

## Korespondencje Kuryera Pozn.

Wrocław, 18 kwietnia.

(Firma Agular i jej agent przed sądem karnym za sprzedawanie losów.)

(W. A.) Głośnia swego czasu była sprawa sprzedaży losów premiowych kupca Sonntag wrocław. Zapewne czytelnicy „Kuryera“ przypomną sobie, że sady wszystkie, a w najwyższej instancji sąd rzeszy w Lipsku, uznały sprzedaż tych losów za nieważną i nieobowiązującą kupujących i rozstrzygnęły zawsze na niekorzyść Sonntag, oddalając go ze skargą na zapłacenie ceny kupna, resp. skazując go na zwrot zapłaconych już rat. Za ledwie sprawą ta ucichła, a znów firma Agular we Wrocławiu, której właścicielką jest p. Fanny Agular, uszczęśliwiła Księstwo nasze, jak i inne prowincje, swymi agentami, oferującymi podobne losy najrozmaitszym osobom wszystkich sfer na sprzedaż. Sprzedawano najrozmaitsze losy, n. p. austriacką 4 1/2 proc. rentę srebrną 100 flor., brunswickie państwowe premiowe losy z r. 1868, stu-frankowe francuskie Barletta losy z r. 1870, sasko-meiningkie z 1870 roku, bukaresztskie z r. 1869, weneckie z r. 1869, pappenheimskie z roku 1864, medyolańskie z r. 1866 itd. Interes ten kwit nadzwyczaj, gdyż kupujący, nie obeznani z podobnymi interesami, widzieli w tym wielkie dla siebie korzyści, uwiadzeni zachwalaniami agentów. Losy te podzielone były na pewne grupy; każda grupa obejmowała kilka takich losów i pojedynczemi grupami je sprzedawano. Cena kupna płatna była ratami miesięcznymi różnej wysokości, które zwykle na 3 lata rozkładano z tym nadmienieniem, że gdyby jakakolwiek rata aż do 15 tego miesiąca, w którym była płatna, nie została zapłaconą, wtedy ma być cała suma kupna natychmiast płatna i ma być sprzedający uprawnionym, losy sprzedane, po dziennym kursie sprzedać, a dyferencją między osiągniętą tym sposobem ceną a kontraktową ceną kupna, ma kupujący być obowiązany sprzedającemu wynagrodzić.

Dyferencja ta była zwykle bardzo wysoka, wynosząca kilka set marek, bo kontraktowa cena kupna przewyższała giełdową wartość owych losów zwykle o przeszło połowę.

Losy te miały być odpowiednio do spłacanych rat, od ósmiej począwszy, wydawane n. p. przy 40 ratach, a sprzedanych wyżej wymienionych losach, przy 8, 14, 17, 22, 25, 29, 34 i 40tej.

W kilku sprawach tego rodzaju sądy wydawały wyroki.

Sądy cywilne rozstrzygały dotychczas na korzyść Agulara. Ostatecznie wzięła tę sprawę prokuratora wrocławską w rękę, oskarżyła firmę i agenta Ottona

Gruenwalda, upatrując w sprzedaży owych losów urządzenie niedozwolone bez koncesji państwową publiczną loteryi, karygodne podług § 286 kodeksu karnego. Sprawa ta toczyła się przed Izba karną sądu ziemianckiego we Wrocławiu; sąd przychylił się do zdania prokuratora, upatrując w manipulacji tej niezwykłą sprzedaż, lecz urządzenie publiczną loteryi, przyjmując zarazem, że zamiarem sprzedających było przez wzbudzenie w kupujących nadziei wygrania wielkich sum przy ciągnięciu owych losów, pozyskać jak największą liczbę odbiorców. Agularowa została w skutek tego skazaną na 300 m. ewent. 30 dni więzienia, a Gruenwald na 100 m. event. 10 dni więzienia. Sprawa ta nie jest ostatecznie ubita, gdyż przyjdzie jeszcze pod kognicyą sądu Rzeszy, który, o ile przewidzieć można, wyrok ten potwierdzi.

Ponieważ w Księstwie naszym bardzo wielu podobne kontrakty kupna zawierało i ze strony firmy Agular już ich zawezwano do zapłacenia dyferencji, wynikłej ze sprzedaży owych losów pod zagrożeniem skargi, dla tego poczytujemy sobie za obowiązek zwrócić tym osobom na to uwagę.

Zapewne firma Agular wstrzyma się z wytoczeniem dalszych skarg aż do wyroku sądu Rzeszy.

Podobny proces jest już w poznańskim sądzie ziemianckim w biegu.

Berlin, 20 kwietnia.

(Centrum a projekt kościelny.)

(Kx.) Jutro zaczyna się w Izbie deputowanych rozprawy kościelno-polityczne. Przez całą zimę wysłano ze wszelkich stron całą energią, aby osiągnąć korzystniejszy projekt, ale wszelkie usiłowania okazały się daremnymi. Papież rozkazał centrum, aby głosowało za uchwałami Izby panów, albo innymi słowy, ażeby, o ile to należy od niego, starało się o przyjęcie tych uchwał w Izbie deputowanych. Nie da się zaprzeczyć, że reprezentantom katolickiego ludu, którzy zgodnie z episkopatem, duchowieństwem i swymi wyborcami spodziewali się zawsze innego pokoju, trzeba będzie wielkiego przewartościowania się i zaparcia samych siebie, aby uczynić zadość rozkazowi Papieża. Nie będzie to łatwa ofiara, ale ofiara ta jest konieczną, choćby się nie wiem jak buntowało przeciwko niej serce. Do ofiary takiej zobowiązuje: 1) posłuszeństwo względem Papieża, do którego kompetencji należy niezaprzeczenie decyzja w tych kościelnych kwestiach administracyjnych; 2) dawniejsze oświadczenia samego centrum, że przyjmie każdy pokój, chociażby po za jego plecami zawarty, byle się zgodził na niego Ojciec św.; 3) polityczną mądrość, gdyż wrogowie Kościoła liczą na niego, że przestanie, a przeciwieństwo i walkę pomiędzy Papieżem a centrum i na klęskę i upadek katolickiego stronnictwa w tej walce. Oto powody, dla których centrum uczyni załość woli Papieża. Centrum atoli zgodzi się na uchwały Izby Panów nie dla tego, żeby mu one wydawały się dostatecznymi; nie żeby sądziło, iż odnośne sprawy dobrze zostały w nich załatwione, lecz jedynie z posłuszeństwa

względem powagi Papieża, ale też tylko tak daleko i w tym znaczeniu, jak to sam Leon XIII w piśmie do ks. Arcybiskupa kolonńskiego wyusza. Tutaj nasuwało się samo z siebie pytanie: czy centrum ma ponowić w Izbie sejmowej poprawki ks. Biskupa Koppa? Gdyby nie było się pojawiło pismo papieskie, poprawki te zostałyby były z pewnością ponowione, — ale tak, jak rzeczy stały dzisiaj — mowy o tym być nie może. Przeciwnicy centrum wiedzą, że Papież zadawała się chwilowo uchwałami Izby Panów, i że posłowie katolicy głosować ostatecznie będą musieli za nimi nawet w takim razie, chociaż te uchwały pozostały niezmiennione. Przeciwnicy centrum musieliby więc chyba być półgłówkami, gdyby wobec takiej sytuacji zgodzili się na jakiegokolwiek poprawki. Wnioski centrum nie miałyby tedy najmniejszych widoków powodzenia. Gdyby mimo to centrum wystąpiło z wnioskami, przeciwnicy jego okrzykłyby to zaraz jako demonstrację przeciwko Stolicy św. Ponowienie wniosków byłoby zatem wśród takich okoliczności nie tylko bezowocnym, ale nawet błędem politycznym, z którego by jedynie oskarżyciele centrum w Rzymie ciągnęli zyski. A ponieważ poprawek stawiać nie można, przeto centrum nie wniesie także, aby projekt przekazano osobnej komisji, lecz zgodzi się chętnie na obrady w plenum Izby. Słychać, że podobno narodowi liberałowie chcą postawić wniosek, aby projekt przekazano komisji; ponieważ jednak nawet wolno-konserwatywni żądają obrad *in pleno*, przeto wniosek narodowo-liberalny upadnie. Tak więc zdaje się, że sprawa pójdzie jutro dość gładko, chyba, że zwolennicy walki kulturnej, lub, jak zapowiada dzisiaj „Post“, ksiądz Bismarck wnieją się do dyskusji. Oświadczenie centrum, które prawdopodobnie odczyta sam deput. Windthorst, uzasadni pokrótce stanowisko frakcji pismem papieskim i zapewnie zgodę stronnictwa na uchwały Izby Panów, jeżeli uchwały te pozostały niezmiennione. Gdyby nastąpiły istotnie jakiegokolwiek zmiany na gorsze, o których przebiegają narodowi liberałowie i wolno-konserwatywni, natenczas odzyskałoby centrum naturalnie zupełną swobodę działania i mogłoby odrzucić cały projekt. „Tego właśnie nie należy dopuścić“ — pisze dzisiejszy monitor wolno-konserwatywny „Post“, a słowa te dowodzą, jak bardzo zależy na tym rządowi, aby ustawę przeprowadzić jak najprędzej.

Urządowej spodziewają się z pewnością przybycia ks. Bismarcka na jutrzejsze posiedzenie sejmu. Jeżeli kanclerz zabierze głos, to powie prawdopodobnie to samo mniej więcej, co w Izbie Panów, gdzie dał, jak wiadomo, fółgę swą nieważności do centrum, a mianowicie jego przywódców.

Niektóre dzienniki piszą dzisiaj, jakoby deput. dr. Windthorst miał zamiar złożyć obydwa swoje mandaty poselskie: do sejmu i do parlamentu. Jest to bajka wierutna, — przywódcą centrum nie myśli bynajmniej ustępować ze stanowiska, na którym go postawiła sama Opatrzność.

marzyć, zaszczyt publicznego pogrzebu i grób zasłużonych.

Wśród uniesienia ogólnego, wśród wzruszenia serc, przygodziło mi się mówić do was z tego miejsca świętego, i niczy wdzięczniejszego i ponętniejszego nie mogło być dla mnie, jak serca wasze na wyższy jeszcze diapazon nastroić, grać na strunach uczuć patriotycznych, mówić wam o narodowej chwale, a umarłego wielbić, jako więc w panegirykach bywa. Słuchalibyście chętnie słów, lechających ucho.

„Ale nie takie jest zadanie sługi bożego, gdy w kościele, przed obliczem Boga, postawia taką trumnę. Tu „Pan w kościele świętym, nie milczy od oblicza Jego wszystka ziemia“ (Habak. 2, 20), tutaj Bogu się tylko kładzido pochwał należą, a człowiekowi pochwały tylko tyle, o ile na nią w obliczu Boga zasłużył. Natomiast gdy serca wasze, wzruszone żalobą, do siebie słów Bożych przystępniejsze, dobrze mi pamiętać, co mówi prorok: „To mówi Pan Zastępów, Bóg Izraelów: Idź, a mów mężom Judzkiń, obywatelom Jeruzalom: „Ja Pan Bóg twój, który cię uczę pożytecznych rzeczy i sprawuję cię na drodze, którą idziesz.“ „Iżali nie przyjmiecie ćwiczenia, abyście posłuszni byli słow moich, mówi Pan?“ (Jerem. 33, 13. Jezaj. 48, 17).

Jeśli człowiek nie może znieść światła, znaczy to choroba; jeśli lud nie może znieść prawdy, znaczy to niedrobie powszechne. Dostyc jest spojrzeć w chwilę upadku naszego i rozluźnienia obyczajów, aby się przekonać, że z tych czasów największe panegiryki pochodzą. Chwali się sam, kto pochwał od innych doczekać się nie może, a pochwał łaknie, bo próżny; tak i wtedy chwaliłiśmy się nawzajem najwięcej, gdyśmy najmniej na pochwały zastugiwali.

„Ale dziś, nie mieliśmy już w studletniej szkole nieśczęść nabrać tyle zdrowia, iżby nas słoneczne światło prawdy w oczy nie raziło, i żeby wam kaznodziejnie nie potrzebował dawać słodkiego „mleka“ pochlebstwa za napój, lecz „pokarm twardy“, jak mówi Apóstół (Zyd. 5, 12), może gorzki dla podniebienia, ale dala Bóg, zdrowy?”

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Dyecezya sejneńska czyli augustowska. Biskupem dyecezyi sejneńskiej jest ksiądz Piotr Paweł Lubicz z Wierzbowa Wielkiego, Wierzbowski, który z kolei jest siódmym Biskupem tej dyecezyi. Ksiądz Biskup Wierzbowski zasiada na katedrze biskupiej od 1872 roku. Sufraganiem dyecezyi tej jest ksiądz Józef Holak, Biskup tytularny arateński. Według katalogu, wydanego na rok bieżący, kapituła katedralna składa się z czterech prałatów i ośmiu kanoników. Dyecezya dzieli się na 11 dekanatów, z których 7 znajduje się w granicach gubernii suwalskiej, 4 zaś w granicach gubernii łomżyńskiej. Kościołów parafialnych liczy dyecezya 119, filialnych i kaplic publicznych 121, w tej liczbie samych kaplic 101. Kapłanów świeckich jest w dyecezyi 297, kapłanów zakonników 21, braciaków 5, alumnów w seminarium 78, alumnów w akademii duchownej w Petersburgu 2, zakonnie 10 i Stóstr Miłosierdzia 4. — Z pomiędzy kapłanów katalog wymienia 6 emerytów, 10 bez oficyum, 2 demerytów. — W ciągu ostatniego roku od wydania poprzedniego katalogu, zmarło kapłanów 7, z tych 2 zakonników. Klasztorów męskich w dyecezyi znajduje się 2, mianowicie w Marympolu, zgromadzenie Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny i w Łomży, Kapucynów. Klasztor żeński Benedyktynów znajduje się w Łomży, a w Szczuczynie zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Stanisława. Kalików dyecezya sejneńska liczy 649,719.

## NIEMCY.

\* Berlin, 20 kwietnia. Ksiądz Karol na Isenburgu i Birsteinie, znany członek Izby Panów, wydał temi dniami broszurę pod tytułem: „Czy walkę kulturną należy już uważać za ukończoną?“ Pismo to wymierzone jest w pierwszym rzędzie przeciwko dr. Windthorstowi, któremu autor zarzuca zupełnie błędą taktykę, a pomiędzy wierszami nawet złą wolę względem niemieckiego cesarstwa. Rezultat swoich wywodów streszcza ks. Isenburg w następujących słowach: „Na pytanie, czy walkę kulturną po przyjęciu noweli przedłożonej sejmowi w tej formie, jaką jej nadały uchwały Izby Panów, uważać można za ukończoną, odpowiedziałbym twierdząco, o ile przez walkę kulturną rozumiemy uprawniony opór, jaki katolicy stawiali byli obowiązani ustawom majowym. Istniejące dotąd ograniczenia wolności katolickiego Kościoła nie są tego rodzaju, aby miały dawać powód do biernego oporu. Z pewnością nie osiągnięto jeszcze wszystkiego i na to wyraźnie zwróciłiśmy uwagę, ale potrzebne jeszcze modyfikacje ustawodawstwa ławniej uzyskać się dadzą w drodze dyplomatyicznych układów, aniżeli przez walkę parlamentarną. Przez to nie wyklucza się bynajmniej dalszej akcyj parlamentarnej, — przeciwnie drugie pismo Kardynała Jacobiniego uznaje nawet wyraźnie konieczność takiej akcyj, trzeba tylko będzie nadać jej inny charakter, aniżeli miała dotychczas“. W polemice swój przeciwko sędziemu przywódcy

centrum nie jest ks. Isenburg szczęśliwy. Myli się on, gdy twierdzi, że ustawy z dnia 20 czerwca 1875 i 7 czerwca 1876, dotyczące administracji majątku kościelnego, nie należą do ustawodawstwa majowego. Dziwnie też brzmią słowa autora, zachęcające katolików do wdzięczności względem ks. Bismarcka za to, że pojawieniem się swoim w Izbie wpłynął na przyjęcie poprawki ks. Biskupa Koppa, dotyczącej Zakonów. Najbliższej atoli zapatruje się ks. Isenburg na sprawę notyfikacji i państwowego protestu. Oświadczając on stanowczo, że obawy dep. Windthorsta w tym punkcie nie są wcale uzasadnione, i że przyznane państwu prawo „veto“ nie stanie się szkodliwym Kościołowi. Na świadectwo powołuje autor w tym względzie s. p. ks. Biskupa mungunkiego Kettelera, który lata całe rządził dyecezyą swoją, choć obowiązywało prawo „veto“, a mimo to wyrażał się miał niejednokrotnie do ks. Isenburga, że go to „veto“ bynajmniej nie kępuje. Pragnęlibyśmy uwierzyć księciu Isenburgowi, ale niestety nie pozwalają na to wydane przez s. p. ks. Kettelera pisma, n. p. dziełko p. t. „Der Kulturkampf gegen die kath. Kirche u. die neuen Kirchen-gesetzentwürfe für Hessen“ (Moguncya 1874), w którym na stronie 39 powiada wyraźnie, że protest państwowy jest po prostu „podkopaniem konstytucyj katolickiego Kościoła, jest pierwszym zakusiem sprostanzowania tego Kościoła“.

Wycieczki autora przeciwko sędziemu przywódcy centrum, do którego lgną serca wszystkich katolików niemieckich za jego wytrwałe i wszzechstronne działanie, nie osiągnęły zamierzonego celu, a co więcej — nie przyniosły zaszczytu. Są ludzie, których budzą ze snu „tryumfy Milcyada“, — jeżeli książkę na Isenburgu i Birsteinie należą do ich liczby, to wiele jeszcze naliczy niespokojnych nocy.

— Telegram z Berlinu donosi, że Ojciec św. nie wysłał oprócz listu do Arcybiskupa kolonńskiego, żadnego pisma ani do centrum, ani do Windthorsta.

— Państwo nie odpowiada za defekta swoich urzędników. Konstabler policyjny odbył u czeladnika tutejszego rewizją, przyczem obłożył aresztem i zabrał na policyją zegarek i inne przedmioty, a nadto 101,50 marek. Gdy czeladnikowi wydano zabrane mu rzeczy, nie było między nimi tych pieniędzy, które, jak powiedział urzędnik, przemieścił konstabler kryminalny. Na podanie, żądające zwrotu pieniędzy, odpowiedziano czeladnikowi, że państwo nie ma prawnego obowiązku odpowiadać za defekta swoich urzędników.

— Z zarząd z związku stenografów systemu Stolze'go przesłał do parlamentu petycją, wnosząc, aby 1) polecono pisarzem sądowym i aplikantem sądowym wyuczenie się stenografii; 2) jeżeli są przy sądzie protokuliści znający stenografię, protokół stenograficznie spisawali; 3) jeżeli sędzia przewodniczący uzna za konieczne, aby w myśl § 273 dosłownie spisano zeznanie, w takim razie uczyniono to za pomocą stenografii.

— Bawarski minister stanu Lutz, zaręczył się, jak donosi „Berl. Tagebl.“,

wski, a wiosną, w której umiera! Wielkie niegdyś hasła okazały się słowami bez dźwięku; mniemane kagańce nowego światła, jakże blade dają dziś światło!

To światło, któremuśmy zaufali przez wiek prawie cały, okazało się więc błędnym ognikiem, który nas wodził po mawowcach, kędysmy „życie w życia chwili“ trwonili na marne.

Kraszewski właśnie wstępował w lata młodzieńcze, kiedy wszystko, co z pogromu r. 1830 uratowało głowę, schroniło się do Francji, marząc o tym, że rychły powrót nastąpi. Wtedy to jeden z młodszych naszych poetów zaśpiewał pieśń smutku i żaloby, a w niej te złote wypowiedział słowa:

O polska kraino!  
Gdyby ci rodacy,  
Co za ciebie giną,  
Wzięli się do pracy  
I po garści ziemi  
Z Ojczyzny zabrali,  
Jużby dłońmi swymi  
Polskę usypali.

Nie przebrzmiały te słowa daremnie, bo echem odezwaly się w młodzieńczym sercu Kraszewskiego i wziął się do pracy: a kolwiek z latami idące zapomnienie, które wszelkiej śmiertelnej sławy jest udziałem, umję z laurowego wieńca, to jednak zostanie mu na zawsze, że da ze siebie przykład pracy wytrwałej. Wziąłwszy sobie za regule życia, żeby żaden dzień nie przeminął bez śladu, dokazał pracą zdumiewającego ogromu sześciuset tomów, nie licząc innych prac, po pismach porzuczonych, a co nie mniej znaczy, budził przy tym i do pracy zachęcał drugich, całe okolice ożywiał, chwytając się różnych kierunków naukowego zawodu, a nie ustając na chwilę, ani w starości nie dając sobie wypoczynku, aż go dopiero śmierć zwolniła od tego „łańcucha, u którego Bóg trzyma w pracy ducha.“ I może z Psalmistą mówić o sobie: „Byłem w pracach od młodości swojej“ (Psalm 87, 16). „Na utrapienie moje i na pracę rąk moich wejrzysz Boże“. „I tegoż dnia oddaj mi zapłatę.“ (I Mojż. 31, 42, V Mojż. 24, 15).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## MOWA

powiedziana przy zwłokach s. p.

## Józefa Ignacego Kraszewskiego

w kościele N. Panny Maryi w Krakowie  
dnia 18 kwietnia 1887 r.

przez

ks. Wl. Chotkowski.

św. Teologii Doktora i Profesora w Uniwersytecie Jagiellońskim, posta do Rady państwa.

„Jam jest światłość świata. Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota.“  
Jan. 8, 12.

## Zalobni Bracia!

Kiedy lud izraelski, wyszedłszy z niewoli egipskiej, stanął obozem w Etham, „na ostatnich granicach pustyni“, wtedy „Pan szedł przed nimi na okazanie drogi we dnie w słupie obłoku, a w nocy w słupie ognistym, żeby był wodzem na drodze obojogo czasu“ (2. Mojż. 13, 21). Za tym światłem idąc przez lat czterdzieści, doszedł do ziemi obiecaniej, ale kiedy w niej zamieszkał, wtedy już nie słupem obłoku i ognia, lecz przez proroków objawiał Bóg wola swoją i ukazywał mu drogę, którą mu isć należało, podtrzymywał nadzieję, którą wciąż żywił był zobowiązany. Ten słup i te procektwa były jednakże tylko przepowiedniami przyszłego wielkiego światła. To też kiedy się wypelnili czasy i Bóg się stał człowiekiem, wtedy rzekł o sobie: „Jam jest światłość świata. Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota.“ „Chodźcie póki światłość macie, aby was ciemności nie ogarnęły.“ (Jan. 12, 35).

Ta światłość świeci sama jedna po wszystkie czasy chrześcijaństwa, a jako księżyce, gwiazdy i wszelkie ciała niebieskie świecą tylko o tyle i wtedy, gdy światło od słońca biorą, tak i wszelki duch, który w chrześcijańskim narodzie zaświeci, o tyle tylko światła daje, o ile go bierze od „światłości świata“. A jako w nocy powstają nieraz błędne ogniki i na manowce wiada, do zguby przywodzą tych, którzy idą za nimi, tak i pomiędzy

z wdową po właścicielu fabryki, Małgorzata Riedinger, w Augsburgu. Bardzo posażna ta wdowa, jest bowiem milionerką.

Nie mniej, jak 184 miliony żąda dla wojska nowy dodatek etatowy na rok 1887/88. Z tej sumy tylko około 47 milionów marek przeznaczają na ordynaryum i w ekstraordynaryum na cele wojskowe Rzeszy, objęte nową ustawą, nie dawno przez parlament uchwaloną, a jest to mniej więcej ta suma, o którą wnosił rząd przy projekcie wojskowym. Wtenczas atoli nie było o tym mowy, że oprócz etatu wojskowego na rok 1887/88 będzie jeszcze, oprócz tych 47 milionów, potrzeba na tenże rok etatowy dalszych 87 milionów. Pierwotny etat wojskowy na rok 1887/88 obejmuje 501 milionów (na wojsko, marynarkę i emerytury), a zatem 22 miliony więcej aniżeli w roku poprzednim. W dodatku etatowym żądana suma w wysokości 134 milionów, dodana do uchwalonej już sumy etatowej, przedstawia razem 635 milionów marek. W roku 1886/87 wyznaczył etat 479 milionów marek na cele wojskowe, a zatem tegoroczny etat będzie obejmował 156 milionów więcej, aniżeli poprzedni, jeżeli żądane w etacie dodatkowe sumy przez parlament, przyjęte zostaną, o czym przy dzisiejszym składzie parlamentu wątpić nie można.

Pisma narodowo-liberalne zapowiadają nam, że na tym nie koniec, gdyż to mają być tylko pierwsze raty, do których na rok 1888/89 nowe w etacie się przyłącza. Cała Europa czuje ciężar budżetów wojskowych, to też nie dziwne, że coraz głośniejsze są propozycje dotyczące ogólnego rozbrojenia.

Koszary na wielkie rozmiary mają być wybudowane w Szczecinie. Sumy, na tę budowę potrzebnej, zażąda etat dodatkowy.

Z Saargemünd (w Lotaryngii) wydano czterech poddanych francuskich, którzy tam od dość dawno czasu przemieszkali.

Zarząd związku nadreńsko-westfalskiego stowarzyszenia ochrony zwierząt przesłał do parlamentu prośbę o wydanie ustawy dotyczącej ochrony pożytecznych ptaków.

Hr. Alfred Adelman, pozasłużbony rotmistrz wyrtemberski, umarł 18 b. m. w Wiesbaden, licząc lat 39. Stryż zmarłego, Henryk hr. Adelman, jest wyrtemberskim posłem do parlamentu i należy do centrum.

Curiosum. „Koeln. Ztg.“ pisze: „Jeżeli potrzeba jeszcze dowodu na to, że „Germania“ służy jedynie welfickim a nie katolickim interesom, to znajdujemy go dzisiaj, kiedy Watykan objawia w obec całego świata, że „Germania“ i jej niemieckimi siostrzycami gardzi tak dalece, iż nawet pismo swe do Arcybiskupa kołńskiego wolał raczej zakomunikować niemieckim katolikom za pośrednictwem dziennika francuskiego, aniżeli za pośrednictwem tego „pisma dla niemieckiego ludu.“ „Koln. Gazette“ radość z powodu pisma papieskiego oświadcza, że w tym samym dniu, w którym memoryał papieski ukazał się w paryskim „Univers“, ogłosiła go także „Koeln. Volks-Ztg.“

Statystyka procesów w „Reichsanzeiger“ ogłasza statystykę procesów z 1885 r., do której to statystyki nie należą atoli procesa rozwodowe, upominalne i stawiające pod kuratelę osoby dorosłe. Na 39 mieszkalców przypadła w 1885 r. jeden proces; w 1881 r. przypadła jeden proces na 37 mieszkańców, w 1882 i 1883 r. na 38 mieszkańców. Tak więc zmniejszyła się w 1885 roku liczba procesów w stosunku do liczby mieszkańców. Najwięcej procesów było w obwodzie hamburskiego sądu nadziemskiego (1 na 22 mieszkańców), w 1883 r. na 20 mieszk.; potem w Berlinie 24, (w 1883 r. 23), w Królewcu 25 (28), w Frankfurtu 28 (26), w Kassel 36 (36), w Kwidzynie 31 (34), w Poznaniu 33 (35), w Dreźnie 38 (35), w Kolonii 38 (35), w Namburgu 39 (40), w Jenie 40 (43), w Hamu 40 (35), w Szczecinie 43 (43), w Wrocławiu 41 (41), w Darmstacie 41 (40), w Karlsruhe 41 (38), w Szczecinie 43 (43), w Celle 50 (48), w Kilonii 52 (54), w Bambergu 55 (52), w Rosztoku 57 (63), w Monachium 57 (57), w Zewibrücken 61 (59), w Norymberdze 61 (54). Tak więc w stosunku do ludności wzrosła się liczba procesów w obwodach sądów nadziemskich: królewieckiego, kwidzyńskiego i poznańskiego, a nadto w Kilonii, Jenie, Rosztoku i w Namburgu.

## ROSYA.

Niedawno z dzienników rosyjskich rozgłoszono wiadomość, że głośny nihilista Hartmann został uwieziony w Petersburgu, dokąd miał przybyć dla urządzenia ostatnich zamachów. Wiadomość ta jest zupełnie mylną, gdyż Hartmann właśnie znów w Nowym Jorku wypłynął. Z powodu traktatu ekstradycyjnego, zawartego między Rosją a Stanami Zjednoczonymi, którym i sprawcy zamachów na panujących są objęci, jako zwykli zbrodniarze, urządził Hartmann mityng oburzenia. Jako główny mówca podnosił on, że lud amerykański sympatyzuje z nihilistami, że tysiące ludzi w

Rosji są gotowi życie swoje ofiarować dla urzeczywistnienia swoich planów.

Nihilisci, w Ameryce przebywający, mają obowiązek dostarczać swoim rodakom środków materialnych do walki z despotyzmem, nasładować przykład Irlandczyków. Apelują oni do sympaty (!) Ameryki i liczą na to, że lud amerykański nie dopuści, żeby traktat ekstradycyjny wszedł w życie. Uchwalono rezolucja, wzywającą senat, żeby traktatowi odmówił sankcyi. Co jest przy tym jeszcze ciekawego, że nihilisci starają się Polaków w Ameryce wciągnąć do swoich knoła i głosz, że z 2000 Polaków brało udział w tym mityngu. Jest to proste kłamstwo. Znawcy tamtejszych stosunków zapewnają, że jest zgola niemożliwem zgromadzenie bodaj jednego tysiąca Polaków, gdyż ci na zebrania swoje własne zaledwo w małej liczbie zbirali się mogą. Dzienniki poważne amerykańskie zostały w tej mierze poinformowane i głosz, że rozpuszczane przez nihilistów wieści o Polakach są prostą potwarzą, środkami agitacyjnym.

Do „Dzien. Pozn.“ donoszą z Wilna o licznych aresztowaniach między Rosyanami i żydami, oskarżonymi, że stoją w związku z ostatnim zamachem na cara. Kilka zakładów fotograficznych i kilka drukarni po ścisłej rewizyi zamknięto. Twierdzą, że przyrzady dynamiczne znalezione w dniu 13 marca r. b. na Newskim Prospekcie, sfabrykowane były w Wilnie.

Dzienniki rosyjskie ogłaszają traktat zawarty pod dniem 16 b. m. pomiędzy Rosją a W. Brytanią o wzajemnem wydawaniu zbrodniarzy. Art. VI traktatu tego, dotyczący wydawania przestępców politycznych, brzmi:

Art. VI. Zbiegły zbrodniarz nie podlega wydaniu, jeżeli zbrodnia, z powodu której wniesiono o jego wydanie, uważana jest za zbrodnię polityczną, lub jeżeli ścigany dowiedzie, że żądanie jego wydania faktycznie wywołane zostało zamiarem ścigania go lub ukarania za zbrodnię charakteru politycznego.

## Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Towarzystwa Technicznego w Poznaniu odbędzie się w niedzielę dnia 24 b. m. o godzinie 12 w południe w Hotelu Francuzkim.

Na porządku dziennym:

- 1) Przemówienie przewodniczącego.
- 2) Sprawozdanie sekretarza.
- 3) Sprawozdanie kasowe.
- 4) Odczyt p. Rakowicza: „Charakterystyka budownictwa amerykańskiego w porównaniu z naszym“.
- 5) Wniosek p. Rakowicza o przekształceniu się Towarzystwa Technicznego w wydział techniczny Towarzystwa Przyjaciół Nauk.
- 6) Dalsze wnioski członków.

Po posiedzeniu odbędzie się wspólny obiad w Hotelu Francuzkim.

O liczny udział upraszają

Dr. Antoni Grabski, Stanisław Mittelstädt, Karol Potworowski, Stanisław Stanowski.

## Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 21 kwietnia.

Doniesienia urzędowe. Wyszemu nauczycielowi przy gimnazjum w Lesznie, Juliuszowi Töplitzowi nadano predykat profesora. — Nauczyciela Roberta Luksch'a z Rawicza ustanowiono jako nauczyciela pomocniczego przy seminarjum nauczycielskiem w Kcynie.

Pojutrze dnia 23 b. m. przypada druga rocznica śmierci ś. p. Stanisława Koźmiana, b. prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Dziś po południu o godzinie 4 odbędzie się posiedzenie Izby handlowej, na którym przyjdzie pod obrady sprawa poruszona przez wielu obywateli tutejszych, aby w centrum dolnej części miasta utworzono urząd pocztowy; dalsze rozprawy dotyczą obniżenia opłat za używanie telefonów itd.

Woda w Warcie opadła od wczoraj zrana o 10 cm. t. j. z 1,60 m. do 1,50 m.

Na wczorajszym posiedzeniu reprezentacji miejskiej poruszył radny rzecznik pan Herse sprawę szkoły przygotowawczej przy tutejszym gimnazjum realnym. „Ponieważ — mówił p. Herse — reprezentacyi miejskiej nie uwiadomil magistrat, przeto zapytuje magistrat, o ile zgadza się z prawdą wiadomość, że septymie i oktawie w jedną połączoną klasę, a dwom przy tej szkole ustanowionym nauczycielom (pp. Volkmerowi i Przybylskiemu), powiedziano, że „mogą iść na przedchadzkę. Skutkiem tego tylko bardzo mało uczniów zgłosiło się do nony. Z ust kompetentnych dowiedziałem się, że gdyby nie uskuteczono tego połączenia klas, toby się było zgłosiło do nony tyle uczniów, ile roku zeszłego.“ Mówca zapytuje, z jakich powodów poczyniono te dwie tak ważne zmiany. Zebranie jest zresztą przyzwyczajone do zdania magistratu, że nie mamy się wtrącać do spraw szkolnych. Nigdy nie słyszano jednak jeszcze, aby kazano „iść na przedchadzkę“ dwóm nauczycielom, opłacanym z funduszu komunalnych; sprawa ta wymaga przeto wyjaśnienia.

Pierwszy burmistrz Müller odpowiada, że magistratowi nie nadesłano planu nankowego szkoły realnej i nie doniesiono mu też

o tem, że dwóm nauczycielom nie wyznaczono lekcyi. Co dotyczy tej kwestyi, to magistrat przeciw niej remostrować nie będzie, ponieważ nie uważa tej zmiany za niepraktyczną, przeciwnie, uznaje on za praktyczne skombinowanie tych dwóch klas. Trudno też się dopatrzyć przyczyn, dla których skombinowanie tych klas miało wpłynąć na zmniejszenie się liczby uczniów w nonie. Magistrat nie ma powodu remostrować przeciw temu planowi, w którego układaniu zresztą nie brał udziału. Zebranie zgodziło się w roku zeszłym na to, aby podwójne oddziały gimnazjum realnego w jeden złączono, a z powodów technicznych okazała się potrzeba skombinowania tych dwóch klas szkoły przygotowawczej. Magistrat wynurza dyrektorowi swoje uznanie za to, że w ten sposób rozpoczął kombinowanie i że starał się o wykonanie uchwały korporacyi miejskich. Z dniem 1 października będzie można w realnem gimnazjum skombinować oddziały. Frekwencya zakładu nie zmniejszyła się, wynosi bowiem 336 uczni, kiedy tylko na 300 ich liczono.

Na wniosek radnego Hersego przystąpiono do rozpraw nad interpelacją. — R. Herse oświadcza: Odpowiedź na moje pytanie była tak dyplomatyczna, że rzeczywicie trudno ją zacząć. Tak jak obecnie dwóch nauczycieli może się spokojnie przedchadzką zabawić, tak też możnaby i nauczycielom innych klas nakazać, aby poszli na przedchadzkę. Atoli Rada miejska zatwierdzając w roku zeszłym swe uchwały, sądziła, że należy postępować z wolnością. Takie kombinowanie szkół sprzeciwia się pedagogice i względem finansowym; co do pedagogiki, toć przeciw uczniowie o wiele więcej z nauk skorzystać mogą, gdy ich jest mniej obok siebie niż było 56; co do względów finansowych zaś, toć obecnie wskutek ostatnich zarządzeń zameldowano bardzo mało uczniów do nony, wskutek czego spadła frekwencya z blisko 100 uczniów na 70. Jedyną nagrodą dla owych nauczycieli jest pensya, którą dalej pobierają, a nadto mogą sobie szukać innego zatrudnienia. — Prezydent miasta Müller zaprzecza twierdzenie, jakoby kombinacya klas wpłynęła ujemnie na frekwencyę. Na to raczej wpłynąć może ta okoliczność, że dają się słyszeć głosy, iż magistrat zamierza zakład ten doprowadzić do upadku. Szkoła realna, jak dotychczas, doprowadzać będzie swych uczniów do złożenia egzaminu abiturynckiego, przyczem zamierza magistrat postawić ją na podstawach silnych, lecz zarazem uwzględnić stan finansowy miasta. Zresztą w szkołach przygotowawczych wielu gimnazjów połączono septymie z oktawą. Co się tyczy owych „spacerów“ obu nauczycieli, to z pierwszych dni po otwarciu roku szkolnego nie można żadnych wyciągnąć wniosków. Magistrat starać się będzie usilnie, aby nauczyciele ci gdzie indziej znaleźli zatrudnienie. — Radny Fontane powiada, że kombinacya tych klas przyniesie zakładowi szkodę; taka kombinacya nie zachodzi w innych szkołach bez dostatecznych powodów. Jeżeli istnieje zamiar zniesienia szkoły przygotowawczej, nateczas należy rozpocząć od nony. — Radny Herse wnosi, aby Rada zgodziła się na to, iż kombinacya owych dwóch klas i zwolnienie od urzędów owych dwóch nauczycieli nie zgadza się z interesami finansowemi miasta. — Radny Jäckel sprzeciwia się temu wnioskowi, gdyż Rada nie ma faktycznie prawa do przemawiania w sprawach szkolnych; nadto trudno byłoby dowiedzieć, że gmina z powodu tej kombinacyi ponosi szkodę. — Radny Leitteger powiada, że chciał oddać syna swego do szkoły realnej, lecz zaniechał tego, gdy usłyszał, że klasy owe mają być skombinowane, tak samo czyniło to jeszcze 9 innych ojców, którzy usłyszawszy o kombinacyi, oddali swych synów do nony gimnazjum Fryderyka Wilhelma. — Prezydent miasta Müller oświadcza, że użyć można miastu tylko przez zredukowanie sił nauczycielskich, nie ulżyłoby się zaś miastu, gdyby oktawie i septymie znowu rozłączono; trzeba by siły nauczycielskie jeszcze powiększyć. Pp. Przybylski i Volkmer sądzą, że na mocy wotacyi mają prawo do żądania, aby uczyli tylko w szkole realnej. Dzisiejsze rozprawy i decydująca uchwała mogłaby ich w tej iluzji utwierdzić. — Przewodniczący oświadcza, że zniewolony jest głosowaniem nad wnioskiem radnego Hersego — ponieważ sprawa ta nie stała na porządku obrad — odłożyć do przyszłego posiedzenia. Późem radny Herse cofa swój wniosek, oświadczając, że sprawa ta jest naglą i że tylko wtenczas doprowadzić może do rezultatu, gdyby nad nią dzisiaj już glosowano. Zresztą przekonanie się mogła Rada z rozpraw, czego się od magistratu spodziewać może pod względem obrony swych praw. — Przeciwo temu oświadczeniu zastrzegł się prezydent miasta Müller, na czem rozprawy ukończono.

W kongresie chirurgów, odbyłym co dopiero w Berlinie, z polskich operatorów brali udział pp. profesor Mikulicz, dawniej w Krakowie, teraz w Królewcu, dr. Rydygier z Chelmu, dr. Zielewicz z Poznania i dr. Lesser z Lipska. Z Warszawy — skutkiem zapewne trudności paszportowych — nie było nikogo.

Egzamin na tłumacza złożył dziś przed tutejszą egzaminacyjną komisją sądową aplikant p. Januszewski z Bydgoszczy. Do tej komisyi egzaminacyjnej należą pp.: radca sądowy Niedzialewski, nauczyciel gimnazjalny Lindner i tłumacz sądowy Fromm.

Wzorowem pielegnowaniem drzew przy drogach publicznych odznaczyli się w roku zeszłym podług ogłoszenia tutejszej rejencyi: 1) w powiecie kościańskim właścicielka dóbr rycerskich p. Elżbieta Littmann z Sulejewa; 2) w powiecie krotoszyńskim radca Dionizy Cieszyński z Koźmina; 3) w powiecie między-

rzekim wieś Silno, soltys Marcin Mika i gospodarz Walenty Gursch z Głózewa, właściciel młyna wodnego Krüger z Kupfermühle, soltys Lange z Wielkiej Górzycy, komisarz obwodowy Wessling z Międzyrzecza; 4) w powiecie pleszewskim właściciel dóbr rycerskich Briesen z Golin; 5) w powiecie szamotulskim baron Kap-herr z Nowejwi p. Wronki, radca ekonomiczny Sasse z Otorowa, soltys Kaczmarek z Jastrawa; 6) w powiecie śremskim rólnik Michał Anyżewski z Dolska, właścicielka dóbr rycerskich p. Kurnatowska z Dusiny, właściciel dóbr rycerskich Karśnicki z Mchów, Rosenthal z Grzymisławia, dzierżawca dóbr Lewandowski z Jeżewa, soltys Tomczak z Małachowa, inspektor Rosiński z Mórki, soltys Jankowski z Mórki, właściciel dóbr rycerskich Urnug z Melpina, właściciel dóbr rycerskich Reiser z Ostrowieczna, magistrat miasta Śremu, właściciel dóbr rycerskich Delhaes z Trąbinka, właściciel dóbr rycerskich Güterbock z Włościewek, soltys Walczak z Księginek; 7) w powiecie średzkim: sługa policyjny Scheller z Zaniemyśla; 8) w powiecie babimogójskim: dobra rakoniewickie, gmina Tarnowo w połączeniu z gminą Pruszkowo, powiat kościański, mianowicie soltys Druse z Tarnowa.

Teatr polski w Wągrowcu. Dziś 21 b. m. „Miód kasztelański“, komedia w 4 aktach J. I. Kraszewskiego.

W piątek 22 b. m. zjeżdża Towarzystwo do Gniezna i grać będzie w sobotę 23 b. m. „Wice i Wacek“ komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego; w niedzielę 24 b. m. „Gwiazda Syberyi“ dramat w 3 aktach hr. L. Starzeńskiego; w poniedziałek 25 b. m. „Nasi zięciowie“ komedya w 5 aktach K. Zaleskiego; we wtorek 26 b. m. „Ulicznik paryski“, mazur w 4 pary w kostymach krakowskich i „Złoty cielec“.

W Obornikach odbędzie się dnia 24 b. m. o godzinie 8 wieczorem na sali p. Głowińskiego amatorskie przedstawienie teatralne połączone ze śpiewem i koncertem na rzecz Towarzystwa Czytelni Ludowych. Odegrane będą sztuki: „Qui pro quo“ Korzeniowskiego i „Szkoda tytułów“ Dmuchańskiego. Na wspomniany wieczór zaprasza uprzejmie Komitet.

Opałenica. Według „Tygodnika powiatu bukowskiego“ udało się do naczelnego prezesa deputacya, w skład której wchodzi pp. Pflug z Brodów, Berger z Zembowa, burmistrz Karasiewicz z Lwówka, w sprawie budowy kolei z Opałenicy do Lwówka.

Chełmińska dycezya. Najprzew. ks. Biskup Leon przekazał na szkołę przy królewickiej kaplicy w Gdańsku 2000 marek a na osadę Sióstr Elżbietanek tamże ofiarował 1000 marek. — Ks. Biskup podejmie 7 maja pierwszą urzędową podróż wizytacyjną, i to najprzód do Tczewa, gdzie bierzmować będzie w niedzielę 8 maja. Potem pojedzie do Miłobądzka, Langnowa i Świętego Wojciecha. Ażeby zapobiedz nadzwyczajnemu natłokowi, mają być przypuszczani do bierzmowania tylko członkowie odnośnej parafii, zwłaszcza że jest wola ks. Biskupa, aby w każdym parafialnym kościele udzielany był Sakrament Bierzmowania. — Dnia 19 b. m. otrzymali kanoniczną instytucyę: ks. Konstantyn Podlaszewski na probostwo w Płowżu a ks. Jan Rykowski na probostwo w Starém Grabowie w dekanacie mirachowskim. Dnia 20 b. m. został ks. Emil Neumann z Żołędowa kanonicznie instytuowany na probostwo w Kartuzach.

Zad granicy Królestwa Polskiego uskarżają się „Posener Ztg.“ na brak urzędników celnych, rozumiejących po polsku. Powstają ztąd niedogodności nie tylko dla mieszkańców w pasie granicznym, ale i dla podróżnych; niemało cierpi na tem i skarb państwa.

O mowie ks. prof. dr. Chotkowskiego, wypowiedzianej na pogrzebie Kraszewskiego w Krakowie, którą przedrukujemy za „Czasem“, tak pisze sprawozdawca pogrzebowy „Gazety Lwowskiej“:

„Orszak przybył o godzinie 10 do kościoła N. P. Maryi. Tu odprawił nabożeństwo ks. Biskup krakowski, śpiewał zaś chór pod kierownictwem p. Barabasa. Kościół przystrojono krzewami, oświetlono jarząco, trumnę zaś złożono przed wielkim ołtarzem. Mowę żałobną wypowiedział ks. dr. Chotkowski; o mowie tej słusznie powiedziano, że zawiera ona te wielkie prawdy, które przy trumnie takiego męża, jak Kraszewski, wypowiedzieć narodowi należało. Wypowiedział je też ks. Chotkowski, porównując i wstrząsając na przemian słuchaczy. Takięj potęgi słowa dawno nie rozbremiwały z ambony; stręścić ich niepodobna, powtórzyć niepodobna, obowiązek wymaga przecież, by na razie choć najbliżej myśli powtórzyć szerokiej publiczności. Mowa ta wyjdzie z druku w osobnej odbite już w tych dniach i nie będzie zapewne domu polskiego, w którymby się nie znalazła na pożytek narodu, chwałę J. I. Kraszewskiego.“

Jeszcze z pogrzebu Kraszewskiego. Za „Czasem“ podajemy przemówienie ks. Biskupa Dunajewskiego, wypowiedziane od ołtarza w kościele Najśw. Panny Maryi przed rozpoczęciem sumy. Ks. Biskup powiedział: „Jako Biskup katolicki poczytuję sobie za święty obowiązek oświadczyć moim wiernym dycezyanom, że tylko w przekonaniu, iż mogę polegać na prawdziwości relacyi, jako ś. p. Józef Kraszewski zmarł zaopatrzony św. Sakramentami, pojednany z Bogiem i w jedności z Kościołem św., odprawiam za spokój jego duszy Najświętszemu Ofiare.“

Puck. Dnia 7 b. m. wyjechało 4 rybaków z Rawy na morze w stronę Jastarni. Żaden z nich nie wrócił. Zapewne biedacy utonęli.

Za znechanie się nad żołnierzami zostali, jak donosi „Schl. Volksztg.“, dwaj podoficer-

rowie z 10 i 2 pułku ułanów skazani; jeden na rok ośm miesięcy, drugi na rok trzy miesiące do domu karnego. Obaj zostaną z wojska wykluczeni.

Kalendarz. Jutro w piątek dnia 22go kwietnia śś. Sotera i Kajusa mm.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 51. Zachód o godzinie 7 minut 8.

## TELEGRAMY.

Rzym, 20 kwietnia. W Izbie deputowanych odpowiadając Depretis na pytanie deputowanych Ferran i Besdari, oświadczył, że rząd nie roztrząsał dotąd sprawy wzięcia udziału Włoch w wystawie paryskiej i z tego powodu nie mógł powziąć postanowienia.

London, 20 kwietnia. Lord Salisbury miał na zebraniu ligi torystyjskiej mowę, w której oświadczył, iż ponownie oświadczył uchwałę Izby (bilu represyjnego) dowodzi, jak małe mają znaczenie liberalne demonstracye w (Hydepark) podczas Świąt wielkanocnych. Rząd ma szczerzy zamiar bronienia sprawy wolności w Irlandyi, tłumiąc system terroryzmu, który czyni iluzoryczną wszelką wolność. Gladstone, od którego odłączyli się najznakomitsi mężowie partyi liberalnej, zdołał sobie z drugiego strony liczących i bardzo uległych zwolenników, którzy żyją ze składek tych, co propagują mord polityczny. Salisbury ma nadzieję, że wyborcy odmówią poparcia Gladstonowi, skoro się przekonają, że zawiera on braterstwo z ludźmi tak politycznie podejrzany, jak Parnell. (Salisbury sądzi, że rzucaniem podejrzliwości podkopie grunt pod nogami Gladstona. Zob. Przegląd w Kurjerze.)

Pariz, 21 kwietnia. „Agence Havas“ donosi, że w czasie obiadu wniósł angielski konsul generalny Filipopolu toast na cześć rejencyi bułgarskiej, przyczem tak miał powiedzieć: „Wnoszę toast na niezależność i rozwój Bułgarii, która swą rycerską dzielnością dowiodła, iż jest godną niezawisłości, i przez to zachęca Europę do poparcia jej, aby mogła się oprzeć pretensjom rosyjskiego kolosa.“

## Ostatnie wiadomości.

Berlin, 21 kwietnia. Krótko po rozpoczęciu obrad w Izbie deputowanych nad projektem kościelno-politycznym przybyła książę Bismarck; przy stole ministerjalnym zasiadają pp. Gossler i Puttkamer; dziesięciu mówców zapisało się do głosu za projektem. Gneist przemawia przeciw projektowi, uważa on pokój z Kurją Rzymską za pożądany, ale jedynie pod warunkiem utrzymania powagi państwa, które zdaniem jego, nie może się wyrzec obsadzenia posad kościelnych, tak samo koniecznym jest wedle mówcy ograniczenie zakonów, mianowicie tych, które zajmują się wychowaniem.

(Nadesłano.)

## Haute-Nouveauté „Violetta.“

Papierosy Nr. 355 z tytoniu smyńskiego wyrobione, wysokiego gatunku i aromatu poleca po 20 gr. 50 fen. za 100 sztuk. (129\*)  
Fabryka firma B. Weller w Dreźnie. Właściciel i założyciel z r. 1864. J. W. Konopec. Główny skład w Berlinie mych tytoni i papierosy a Leser i Wolff Alexander Str. Nr. 11 28 i w magazynach w różnych częściach miasta. 2. Kaiserstr. Pasage. Central Hotel Ltd. W Wroclawiu E. Rust, Neumarkt 12.

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wybierać tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie. (1828) Amatorzy i znawcy papierosów.

## Telegram giełdowy

Berlin, 21 kwietnia 1887. (Kursa końowe.)

Ziemiopłody.	Kapitały.
Pszonica wyżej.	Berlin, 21 kwietnia 1887.
kwiec-maj 172,75	
maj-czerwiec 172,50	
Zyto wyżej.	
kwiec-maj 123,50	Consol. 4 <sup>0</sup> / <sub>100</sub> 105,90
maj-czerwiec 123,75	Pozn. 4 <sup>0</sup> / <sub>100</sub> listy z. 101,40
wrzesień-paźd. 128,—	Poz. 3 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> <sup>0</sup> / <sub>100</sub> list. z. 97,10
Olej rzep. stałe.	Pozn. listy rent. 103,75
kwiec-maj 43,70	Austr. banknoty 167,40
wrzesień-paźd. 44,10	Austr. renta srebr. 66,10
Okowita stałej.	Ros. banknoty 179,40
w miejsc 40,10	Ros. consol. 1871 95,30
kwiec-maj 40,10	Ros. listy zast. 90,75
maj-czwr. 40,10	Pol. 5 <sup>0</sup> / <sub>100</sub> listy zast. 56,75
czerwiec-lipiec 40,60	Pol. likw. l. zast. 52,55
lipiec-sierpień 41,20	Weg. 4 <sup>0</sup> / <sub>100</sub> rent. zł. 81,75
sierpień-wrzesień 41,90	Austr. kred. akcyje 457,—
Owies	Austr. franc. kol. 379,—
kwiecień-maj 93,—	Lombardy 135,—
Wyp-żyta wsp. 700	Uspok. spok.
Wyp-oko. kw. 10,000	
Szocełn. 21 kwietnia 1887. (Kursa koń.)	
Pszonica stałej.	Okowita spok.
kwiecień-maj 168,—	w miejscu 39,20
maj-czerwiec 169,50	kwiecień-maj 39,40
Zyto stałej.	czerwiec-lipiec 40,20
kwiecień-maj 119,50	sierp.-wrzesień 41,60
czerwiec-lipiec 121,50	Petroleum
olej rzep. spok. 44,—	w miejsc 10,50
kwiecień-maj 44,—	Rzeźnia
wrzesień-paźd. 44,50	w miejsc

Do dzisiejszego numeru „Kurjera“ dołączają się prospekt na ilustracyi do znanego naszym Czytelnikom powieści „Potop“, wychodzące nakładem Zakładu artystyczno-fotograficznego E. Trzemeskiego we Lwowie.

